GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 7. **Warszawa, lipiec—sierpień 1928 r.** **CENA 20 GR.**

PRZED ROZGRYWKĄ.

Skończyła się sesja budżetowa Sejmu i Senatu, właściwie przegrana Rządu i „jedynki", bo nie uchwalono budżetu w brzmieniu przedłożonem przez Rząd. Nie mają większości w parlamencie, bo jej nie mają w narodzie.

W odpowiedzi na stanowisko Sejmu marszałek Piłsudski ogłosił wywiad, obrażający w niesłychany sposób wszystkich posłów i zapowiadający całkiem wyraźnie, że „pewne sfery" gotowe są dokonać zamachu na Konstytucję i prawa ludu.

Związek parlamentarny Polskich Socjalistów bardzo ostro zaprotestował przeciwko tonowi i treści wywiadu i uległ konfiskacie. Dlatego nie przytaczamy dosłownego brzmienia uchwał.

Klasa robotnicza w mieście i na wsi gotowa bronić swoich praw, znajdzie dosyć siły, żeby wypadki nie zastały nas bez przygotowania. Trzeba na wiecach, zebraniach, mówić prawdę bez osłonek, kto zapowiada zamach stanu w Polsce

Minister Piłsudski rzucił rękawicę wyzwania całej Polsce demokratycznej, i ten fakt należy stwierdzić.

Zapowiedź padła ze strony Marszałka Piłsudskiego w kilka dni po złożeniu przysięgi w ręce Prezydenta na wierność Konstytucji.

Trzeba jeszcze stwierdzić, że każde wstrząśnienie może Polsce wyrządzić nieobliczalne szkody, tak w kraju jak i zagranicą, czego dowodem są głosy prasy zagranicznej po wywiadzie.

P. P. S. świadoma odpowiedzialności za losy Polski a więc klasy pracującej, stanie na straży jej praw do wolności obywatelskich i możliwości pracy.



Kobiety! Czeka nas ciężka walka o utrzymanie zdobytych praw. Gromadnie stańcie w szeregach P. P. S. a zwyciężymy.

PRZEMÓWIENIE TOW. SEN. KŁUSZYNSKIEJ W SENACIE

DNIA 21 CZERWCA 1928 R.

Wysoki Senacie! Sytuacja, jaka wytworzyła się w Senacie, to jest zwierciadło w którem przegląda się Polska polityczna od dwóch lat:

Nie będziesz wiedział dnia ani godziny, musisz być na wszystko przygotowany. Senat, który do soboty jeszcze miał przyprawione skrzydła orle, szedł na zdobycie wszystkich pozycji przez Sejm uchwalonych w preliminarzu budżetowym, przedłożonym przez Rząd, dziś wygląda jak małe, słabiutkie orlątko, które macha skrzydłami, ale o locie nie może być mowy, odjęto mu skrzydła. Niejeden z siedzących tutaj Panów pociesza się w głębi duszy: Odegramy się na jesieni. Trzeba żyć nadzieją, bo gdyby nie nadzieja, ludzie, którzy wierzą w Senat, musieliby popełnić polityczne samobójstwo nie raz.

Ale, szan. Panowie, ta sytuacja byłaby może zabawna, gdyby nie była tragiczna. W Państwie przedstawicielstwo narodu musi cośkolwiek bądź wiedzieć. A jeżeli któremukolwiek z Panów zdaje się, że stoi przy wielkim ołtarzu, to są złudzenia optyczne. Gdybym się zapytała, co wie o planach najbliższej przyszłości, musiałby odpowiedzieć, że wie to, że nic nie wie.

I to jest prawda dzisiejszej Polski. Tak wygląda rzeczywistość w Polsce.

Nic nie znaczy, że na arenie życia politycznego spotykamy w tej chwili kilka czy kilkanaście nazwisk wysokiej arystokracji. Jest to na bardzo krótką metę obliczona polityka, „Jakieś magiczne słowo“, mogło sprowadzić chwilową zmianę, ale przecież ta klasa społeczna wielkiej roli politycznej w Polsce odegrać nie może.

Minionych kształtów żaden cud i cudotwórca nie wrócą do istnienia na dłuższą metę. Dlatego przyszłość Polski musi być na zupełnie innych podstawach oparta, jeżeli mamy wierzyć w trwałość tej Polski. Zupełnie nowe siły wystąpiły na arenę życia społeczeństw w całym świecie. W Polsce nie może być inaczej jak gdzieindziej, a temi siłami to warstwy pracujące miast i wsi. One są historycznie powołane do tego, ażeby odegrać tę rolę w Polsce.

Każda siła polityczna w Polsce, która temu naturalnemu rozwojowi stawia przeszkody, niedobrze przysługuje się Ojczyźnie. Gromadzi na firmamencie chmury, które w takiej czy innej chwili mogą spaść w formie oberwania się chmury, czy ulewnego deszczu czy czego innego, ale odbije się to bardzo boleśnie na Polsce.

Proszę Panów, miałam referować budżet Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Budżet Ministerstwa Pracy jest budżetem nowożytnym w całem tego słowa znaczeniu. Niema przeszłości, a przynajmniej bardzo krótką przeszłość. To jest budżet, który w każdem Państwie zdobywać sobie musi pozycje w ciężkiej walce, ponieważ ma do czynienia z przeciwnikiem bądź co bądź silnym ekonomicznie, ma do czynienia z klasami posiadającemi. Kapitalizm po wojnie został boleśnie zraniony. Kapitalizm po wojnie powiada, że nie ma pieniędzy, przychodzi do Rządu i woła: Rządzie daj pieniądze, a my będziemy kapitalistami. Łatwo jest być kapitalistą, jeżeli ktoś z kas rządowych ma być kapitalistą, to nie jest żadna sztuka. Kapitalizm w Polsce z partjotyzmem nie ma nic wspólnego, bo to nie jest kapitał polski, to są kapitały francuskie, angielskie, niemieckie. Kapitały często wrogie.

Jest sprawą wielkiej wagi, że rząd niektóre przedsiębiorstwa prowadzi w zakresie państwowym. A więc monopole, Chorzów, Tarnów, koleje, saliny i t. d., że nie oddaje tego prywatnym kapitalistom i prowadzi sam. (Głos: I dopłaca). Nie, nie dopłaca, monopole dają podstawowe dla Państwa dochody, a nawet najsłabsze przedsiębiorstwa dają jeszcze 7% zysku, któryby kapitaliści schowali do kieszeni i powiedzieliby, że budują w Polsce prze-

myśl. Nie jest tak, jak się zdaje Panu, że co jest pod kierownictwem państwowem, — ja bynajmniej nie jestem zachwycona, i nikt tutaj z pp. senatorów z pewnością nie podejrzewa mnie, że z entuzjazmem odnoszę się do tego Rządu, ale każdy musi przyznać, że to jest droga, po której się idzie do uspołecznienia wszystkich narzędzi pracy, i warsztatów pracy.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej oczywista rzecz, ma w swoim zakresie obronę interesów ludzi pracy. W jakim zakresie może bronić ludzi pracy. Ma 60 miljonów budżetu nie na swoje cele, bo z tej sumy 25 milj. (w poprzednim budżecie 34 miljony) są przeznaczone na utrzymanie bezrobotnych. Ktoby uważał, że bezrobocie jest w Polsce przejściowe, toby się grubo pomylił. Najlepszy dowód, że przecież gospodarstwo ruszyło się, życie gospodarcze płynie troszeczkę szerszem korytem, a bezrobocie jest. Zapomina się o jednym rezerwuarze — o wsi polskiej, o tej wsi, na której jest nędza o jakiej Panowie nie mają wyobrażenia. Bardzobym pragnęła, żeby ktoś postawił wniosek, ażeby stworzyć Komisję senacką, aby Panowie byli łaskawi pofatygować się na wieś i popatrzeć prawdzie w oczy, jak wygląda wieś polska, jaka jest bezgraniczna nędza na wsi polskiej. Ci ludzie żyją, jakby jeszcze w okresie jaskiniowym, jakieś 300 — 400 lat odsunięci od kultury, o której może się mówić w Polsce. To jest dowód, dla którego bezrobocie w Polsce się nie zmniejsza. W tej chwili mamy na wsi 1.400.000 najemnych ludzi przy warsztatach pracy, a 6.250.000 członków rodziny, a my wiemy, że członek rodziny na wsi, kiedy podrośnie, chce uciec z tego piekła, jakie jest na wsi, idzie do miasta. I liczba ta nie będzie się zmniejszać ,a przynajmniej pozostanie na tym samym poziomie.

Wysoka Izbo, można włożyć szkiełko różowe i patrzeć na świat różowo i można się pocieszać, że to bezrobocie nie jest groźne. Ale Szanowni Panowie statystyka, którą prowadzi Ministerstwo w sprawach bezrobotnych, to jest wielka komedja omyłek. Kto tam jest bezrobotny? Na moją ocenę, a ja mam prawo powiedzieć, że znam Polskę robotniczą, jest w tej chwili w Polsce przeszło 1.500.000 ludzi, którzy nie mają egzystencji. Pracują na wsi w sezonowych robotach po 3, 4 miesiące i pozatem nie mają żadnych dochodów (Głos: Po 60 halerzy dziennie dostają). Ja już nie mówię o wynagrodzeniu, ale oni nie mają warsztatu pracy, nie mają możności zarobienia. Szanowni Panowie, i czy można sobie wyobrazić, że to jest możliwe na długą metę, że ci ludzie będą ze spokojem znosili piekło tych udręczeń. Jest to krótkowzroczna polityka obliczona nawet nie na jedno pokolenie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Ministerstwo Pracy ma faktycznie na wszystkie swoje potrzeby 35 miljonów, to jest kropla w morzu potrzeb tego Ministerstwa. To jest markowanie, że się coś robi, wobec zagranicy, no i wobec tej opinji w kraju, która się temi sprawami interesuje.

135 inspektorów pracy ma zwiedzić wszystkie zakłady, które stoją poniżej wszelkiego dopuszczalnego poziomu. To są warsztaty, w których się wylęga gruźlica, które są siedliskiem chorób, warsztaty bez światła, w podziemiach. Wiem, że człowiek w Polsce nic nie znaczy; rodzi się pół miljona ludzi co roku, więc każdy wie, że w tym wypadku podaż i popyt ma uzasadnienie, skoro tego towaru jest tak niesłychanie dużo. Oczywista rzecz, że o niego nie potrzeba się troszczyć dlatego, że armja zawsze znajdzie rekruta, fabrykanci swych robotników, a wszyscy inni mogą żyć tak, czy inaczej. Urządza się w Polsce wprawdzie „Dzień Matki", urządza się różne uroczystości, daje się kwiatki, lilijki, ale przecież to nie jest poważna sprawa, w ten sposób tego załatwić nie można.

Wysoki Senacie, chciałabym, ażeby Panowie, na jedną chwilę chcieli pomyśleć kategorjami w tej chwili obowiązującemi każdego odpowiedzialnego człowieka. Gromadzi się bez przerwy w ciągu 10 lat wielki rezerwuar niezadowolenia. Szan. Panowie, mogę z całą powagą powiedzieć, że spokój, który jest w Polsce, to jest zasługa lewicy polskiej. Wszyscy rozumieją bardzo dobrze — P. P. S., stronnictwo „Wyzwolenie" i stronnictwo chłopskie, że niepodległość i byt Państwa Polskiego to jest kwestja życia i śmierci klas robotni-

czych, dlatego ta polityka, która może niejednemu nie bardzo obeznanemu z życiem politycznem wydawać się za mało radykalną, ale z naszej strony jest to polityka salwowania interesu Państwa, które dla klasy robotniczej jest podstawowym interesem. Kapitaliści wszędzie się będą czuli dobrze, ale robotnicy mogą tylko w wolnym demokratycznym kraju, czuć swoją przyszłość i łączność z tym krajem.

I dlatego na przedstawicielach klasy robotniczej spoczywa ta ciężka troska o byt i istnienie Państwa i to jest tytuł, że powiadam: Mamy dosyć tego lizania cukru przez szybę, bo nikt nie wie, jak taki cukier lizany przez szybę smakuje, nie wie. czy jest słodki, czy kwaśny. My powiadamy, że chcemy w Polsce rządzić, że mamy prawa w Polsce z tytułu wsi i miasta, z tytułu pracy, jaką temu Państwu dajemy i z tytułu całej walki o niepodległość. Dlatego najwyższy czas skończyć z skromnością. Panowie muszą zrozumieć, jak w tej chwili sprawa się przedstawia i dlatego wszelkie zakusy odegrania się na jesieni, wszelkie zakusy zmiany konstytucji, zmiany ordynacji wyborczej mogą wywołać w Polsce burzę, o jakiej się naprawdę nikomu nie śniło. Tej pozycji bronić będziemy do upadłego, bo to jest pozycja, po której klasa robotnicza chce iść drogą rozwoju tam, gdzie jest jej historyczne przeznaczenie. Tej pozycji żadnem czarodziejskiem słowem, żadnym frazesem o zgodzie narodowej nie pozwolimy zaciemnić. Byłabym bardzo zadowolona, ażeby mogła zaistnieć jedność narodowa. Nie jestem osobiście bojownikiem w tem znaczeniu, że chciałabym wszystko burzyć. Chciałabym budować. Moja partja jest partją budującą Państwo, ale na naszych grzbietach nie pozwolimy ludziom i grupom społecznym, które do tego nie mają żadnego tytułu, żeby przez zmianę Konstytucji i ordynacji wyborczej mogli zabrać stanowiska, które im się wcale nie należą. Budżet Ministerstwa Pracy jest zwierciadłem tego, że klasa robotnicza w tej chwili w Polsce nie ma ani cienia władzy w ręku. Wprawdzie nikt nie ma władzy, ale i klasa robotnicza jej nie ma. Ministerstwo nie może rozwinąć żadnej absolutnie działalności. Mogłabym tutaj zagrać na strunach liryzmu i rozczulić wszystkich Panów do łez, bo jak się mówi o dziecku, to wszyscy są ogromnie wrażliwi, nie mam jednak tych zamiarów. Powiem tylko, że z funduszów Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej na utrzymanie jednego dziecka w zakładzie prywatnym idzie aż 16 gr. na dzień, jeżeli instytucje się zgłaszają i proszą o subwencję; powiem dalej, że w zakładach, prowadzonych przez Min. Pracy i Opieki Społecznej 3.400 dzieci na 42.000 jest chorych na gruźlicę, dlatego że nie mają odpowiedniego pożywienia, to oczywista rzecz ta ludzi wzrusza. Ale proszę Panów jesteśmy świadkami takiej nędzy, chodzimy po Warszawie, na każdym kroku spotyka się tu dziada, tam żebraka, inwalidę bez nogi lub bez ręki, do tego przyzwyczailiśmy się i nikogo to już tak bardzo nie rozczula. Ale proszę Panów, procent budżetu w Min. Pracy i Opieki Społecznej, to jest dowodem, jak do tych spraw najżywotniejszych ustosunkowują się w tej chwili sfery rządzące.

Jeżeli weźmiemy fundusze, jakie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej ma na cele emigracyjne, to znowu musimy przyjść do przekonania, że lud roboczy jest w Polsce traktowany w całem tego słowa znaczeniu po macoszemu. Zdaje mi się, że leży w interesie całego narodu, ażeby te sprawy uległy gruntownej zmianie. Ale one nie mogą ulec zmianie żadnym frazesem, żadnym zaklęciem. I gdybym ja do Panów mówiła złotemi słowami, to takie sprawy nie zmieniają się na płaszczyźnie rozmów, to są sprawy, które się zmieniają na płaszczyźnie sił społecznych. Klasa robotnicza musi wytworzyć i wytwarza taką siłę i idzie po tej drodze siły i te wszystkie frazesy nie mają żadnego znaczenia, bo klasa robotnicza rośnie w siłę na wsi i w mieście, budzi się ten żywioł ogromny, silny i idzie tylko o to, aby on doszedł do władzy drogą demokracji, naturalnego rozwoju, żeby mu nie stawiać zapór i zatorów, bo rozbijanie przeszkód nie odbywa się już z termometrem w ręku, tylko w daleko gorszych, cięższych warunkach, których oby Polska nigdy nie potrzebowała

przeżywać. To jest życzenie, które wypowiadają wszyscy ludzie odpowiedzialni, ale nie widzimy absolutnie, aby ze strony Rządu w tym kierunku były czynione pociągnięcia, któreby klasie robotniczej dały rzeczywiście tę nadzieję zmiany, tę nadzieję, że będzie jej lepiej i że rzeczywiście stopa zarobkowa nie będzie wynosiła 100 zł. miesięcznie.

Zapytuję Sz. Panów Senatorów, czy można żyć za 100 zł. miesięcznie. (Głos: „Nie można).). 14 miljonów ludzi w Polsce to są ludzie pracy, a z tego ¾ to są nędzarze, w ścisłym tego słowa znaczeniu, nędzarze straszliwi. Dzieci ich żyją w nieprawdopodobnej nędzy. A kto jest za to odpowiedzialny? I dlatego Szanowni Panowie sprawa ta wymaga bardzo głębokiego przemyślenia; ona wymaga bardzo prędkiej naprawy; żeby nie była zapóźno. Polska wieś nie jest dziś tą cichą polską wsią, opisaną przez naszych poetów; tam wre tak, jak z tego Panowie nie zdają sobie sprawy. Ta ludność bezrobotna wsi, która nie może wyjechać, która nie może wyemigrować, to jest element w tej chwili groźny, ale dlatego, że nie ma co jeść.

Podczas akcji wyborczej, kiedy przejeżdżałam wsie i miasta, widziałam taką nędzę, o której ja, która całe życie swoje związałam z klasą robotniczą, nie miałam pojęcia, ponieważ mieszkałam na Śląsku, gdzie stopa życia jest wyższa i powiedziałam sobie, nie, to są święci ludzie, każdy z nich powinien dostać order, order Odrodzenia, albo jakiś inny specjalny order. (Głos: Połowę nieba zapełnią). To jest daleka droga, nim się dostaną do nieba. Ja wolę realne rzeczy na ziemi. Ci ludzie powinni być specjalnie dekorowani.

Miałam mówić w sprawie resortu prasy robotniczej iść nie wolno, ponieważ ta przecież niema właściwie dyskusji budżetowej, jest tylko, że tak się wyrażę, roztrząsanie sumień, tak możnaby nazwać tę debatę, uważałam za swój obowiązek w imieniu klubu, do którego mam zaszczyt należeć, tych kilka słów powiedzieć w tem przekonaniu, że jednak znajdą się może tutaj odpowiedzialni ludzie, którzy będą rozumieli, że do rozgrywki na szkodę klasy robotniczej iść nie wolno ponieważ ta rozgrywka mogłaby przynieść Polsce ciężkie, niepowetowane szkody. (Oklaski).

WAKACJE I URLOPY.

Do wojny światowej wyjazd na letnisko, czy do miejsca kuracyjnego, nawet na wieś był przywilejem ludzi zamożnych, albo inteligencji.

Świat pracujący nie miał żadnej możliwości przerwać pracy, wyrwać się z męczącego kieratu zajęć codziennych, działających zabójczo nie tylko na mięśnie ale i na system nerwowy.

Małe zarobki nie pozwalały robotnikom na robienie oszczędności żeby módz wyjechać na wypoczynek, a ustawowego przymusu dla pracodawcy nie było.

Dopiero po wojnie światowej, kiedy padły trony i świat kapitalistyczny zachwiał się w posadach, klasa pracująca zdobyła ustawodawstwo, chroniące jej życie i zdrowie, jak 8 godzinny dzień pracy, Kasy Chorych i t. d.

Zwłaszcza urlopy mają wielkie znaczenie dla wyczerpanego powojennego społeczeństwa robotniczego.

Przerwa w pracy chociażby tylko kilkudniowa, jest już dużą zdobyczą, a możliwość wyjazdu z przeludnionych mieszkań jest ogromną ulgą dla przemęczonych i źle odżywianych ludzi.

Kasy Chorych rozwijają wielką akcję sanatoryjną, wypłacają zasiłki dla potrzebujących odpoczynku na wsi, jednem sło-

wem dokonał się wielki przewrót w pojęciach i żądaniach klasy pracującej.

Płatny urlop dla robotnika, urzędnika jest zdobyczą wielkiego znaczenia.

Wyjazd na letniska był dla dzieci klasy pracującej marzeniem nie do osiągnięcia. Na ten cel nie było pieniędzy. W żadnym budżecie państwowym, czy samorządowym nie spotykano takiej pozycji.

Dopiero wzrastające uświadomienie proletarjatu i w tej dziedzinie dokonało przewrotu.

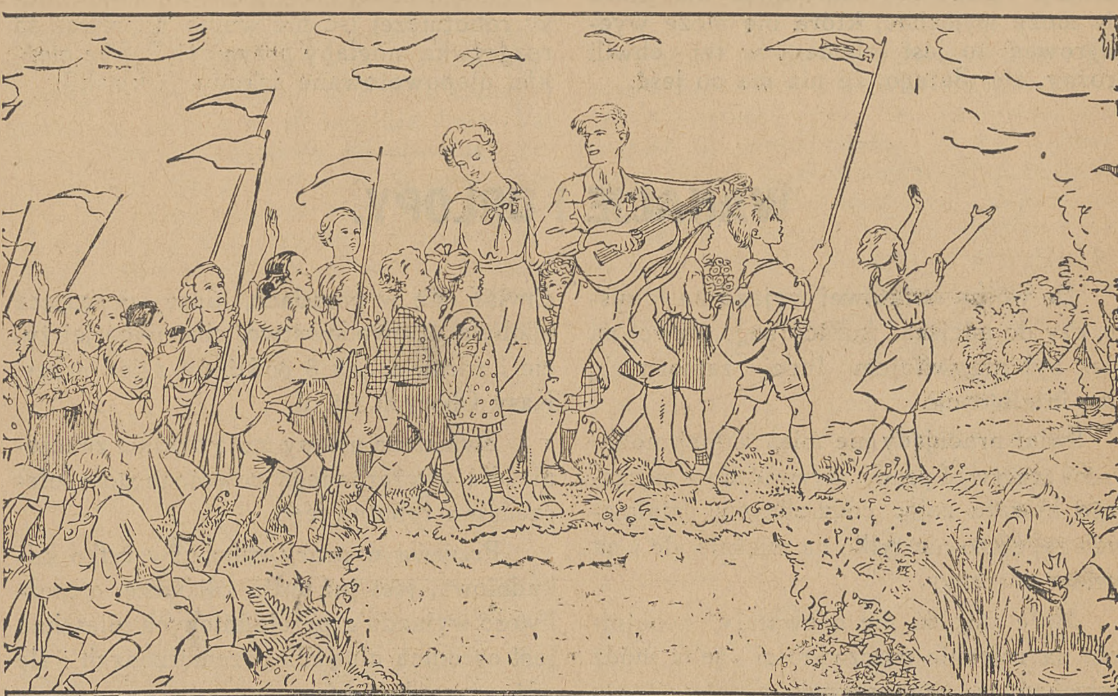
Tysiące dzieci wyjeżdża na kolonje letnie, półkolonje, na wieś do obozów, żeby odpocząć, odetchnąć świeżem powietrzem, pod ożywczemi promieniami słońca nabrać sił i energji do nauki czy to w szkole czy przy warsztacie.

To co było nie dawno wyłącznem prawem jednej klasy z tytułu posiadania władzy i kapitałów, powoli staje się udziałem całego społeczeństwa.

Odpoczynek urlopowy, wakacje dla wszystkich ludzi pracy, możliwość przerwania pracy, przez płatne urlopy, możliwość odpoczynku dla młodych i starszych jest już nakazem społecznym, który zdobył sobie prawa.

Żadne sprzeciwy fabrykantów nie pomogą. Pieniądze na te cele znaleść się muszą i znajdą się, w miarę wzrostu udziału we władzy w państwie klasy pracującej.

K.



Po ciężkiej pracy żądamy dla siebie i naszych dzieci słońca, gór, lasów, morza.

ŻĄDAMY UBEZPIECZENIA NA STAROŚĆ.



Ciężko pracujące kobiety na wsi nie mają żadnej pomocy na wypadek choroby czy starości, zdane są na łaskę dobrych pań obszarniczek.



JAN NIWIŃSKI.

WARSZTAT.

Z cyklu: Dola dzieci robotniczych.

Odkąd Stasiek pamięta — furczał, zmniejszał się i powiększał — warsztat.

Po raz pierwszy usłyszał to słowo chyba jeszcze w kołysce, co stała w kącie izby; a kołysała ją siostra Mańka...

Ozwał się wtedy głos z nad warsztatu:

— A uciszcie tam bębna bo nie słychać, co się w warsztacie dzieje, jeszcze się osnowa splącze!..

Matka obiecała mu klapsa, a siostra Mańka kołysała zawzięcie, coraz wyżej i wyżej — byle nie płakał.

Przestraszył się głosu ojca z nad warsztatu, a jeszcze bardziej obiecanego klapsa, — no i bujanie było takie wysokie, że przestał płakać... Za to nie zasnął, patrzał długo jeszcze rozwartemi oczami na zmniejszający się i zwiększający „warsztat", co mu nie pozwala płakać.

Zdawało mu się wtenczas, że to jest ogromny ptak — upiór... Że ma takie skrzydła wielkie... i później jeszcze, gdy zasnął śnił mu się... Zdawał się wyciągać skrzydła wielkie nad kołyską i otulać go, zakrywać...

Tysiące niteczek — to pióra straszliwego ptaka i świat cały na tych cienkich piórach oparty... Ot za chwilę pióra rozstąpią się i ciężary ogromne go przywalą.

Że na tych niteczkach cieniutkich świat cały wisi i drzewa i dom i ciężkie belki pułapu...

Bał się i byłby płakał, ale nie śmiał głośno, bo warsztat nie pozwala i ojciec, co nad warsztatem siedzi...

Czyżby ojciec i warsztat — to jedno? Bo jak tylko wspomni ojca, zawsze go widzi nad warsztatem, jak nitki w ręku trzyma, a skrzydła wybiegają i chowają się...

Ale to było dawno. Teraz już wie Stasiek, że ojciec był tkaczem, a warsztat jest warsztatem.

Pamięta, że ojciec miał zawsze takie smutne, niebieskie oczy, w sinych okularach.

Ale później ojciec zasłabł i nie widział go już Stasiek przy warsztacie. Wtedy była w izbie cisza i tylko słychać było jęki z łóżka...

Potem był wielki płacz, dzieciska się zbiły w kącie izby i płakały.

I wtedy ktoś zapalił świecę, taką jasną, dużą i przyszły sąsiadki, a matusia tak strasznie płakała! A ojciec mówił i patrzał na Józka. Stasiek pamięta wyraźnie, że ojciec powiedział: — A szanuj warsztat! Te sznurki trzeba zmienić, a sica dobra, jeszcze może chodzić.

Potem ojciec rozłożył ręce jakby wszystkich chciał objąć, a patrzał teraz na niego, na Staśka... Kiedy go do ojca podnieśli, ojciec go pocałował, o potem spojrzał tam, gdzie stał wielki, niemy warsztat... I jakby jeszcze do niego chciał coś powiedzieć, — ale zbladł strasznie i opadł na poduszki.

Ktoś krzyknął: — Umarł!...

Matka nagle ucichła i osunęła się na podłogę...

— Na świeże powietrze, na dwór!... kropili matkę wodą i wynieśli do drzwi..

I odtąd coraz bardziej plątały się Staśka myśli i sprawy z warsztatem.

Że na dworze okrutnie zimno, w bose nogi szczypie, więc siedzi w izbie... W jednym miejscu sobie dołek wykopał i babki z piasku robi garnuszkiem...

To znowu łapie te kropelki, co kapią z pułapu — kropelka za kropelką — kiedy deszcz na dworze pada.

Ale Staśka coraz bardziej ciągnie do warsztatu...

To chce zatrzymać jego skrzydła, gdy tak leci, to znów uwiesić się na żebrach jego boku. Aż raz mu dali po łapach i powiedzieli:

— Wszędzie się możesz bawić, tylko nie na warsztacie!..

— Bo warsztat — to Świętość!..

Raz mu powiedział Józiek:

— Warsztat, to nasz żywiciel!...

Więc, gdy był głodny, to miał żal do warsztatu, a nigdy mu tego zapomnieć nie może, że ojciec — nim go w trumnie wynieśli — to spojrzał na warsztat!...

I dlatego może, że tyle myśli — śni mu się wciąż warsztat...

Józek powiedział kiedyś:

— Siedź tu koło mnie i patrz jak przędza idzie.

I rzeczywiście: Sica lata, — a wał się wije.. Materjał taki ładny odchodzi.

— Dokąd on tak idzie? — zapytał Józka.

— W świat idzie — do ludzi!...

— A co ludzie z nim robią?

— Robią z niego piękne ubrania...

I potem pod koniec tygodnia matka owijała przędzę w białą płachtę i wynosiła z domu.

— Czemu matuś z tej przędzy nie zrobi nam ubrania, żebyśmy mogli na mróz wyjść?...

— Bo ludzie płacą.

Józek krwią pluje. Postawili mu miseczkę koło warsztatu i w miseczkę pluje. Mówi, że krew wypluwa, bo go warsztat zamęczył...

Więc warsztat może męczyć — a jest Święty!

I pomyślał wtedy Stasiek, że to jest zła Świętość i okrutna, a mściwa...

— Tylko co jej Józek zawinił, że się mści na Józku, że krew wypluwa i tak strasznie kaszle?...

Gdy ten zagon orali sąsiedzkim koniem, ten zagon co za oknem — pytał Stasiek, czyj jest ten zagon?...

Mówili: — Gospodarza...

A gospodarz, to jest ten stary, co wygania jak się na podwórku bawić. I jest to ten, któremu trzeba płacić za komorne, a wtedy jest bieda w domu przez tydzień i niema co do garnka włożyć.

Więc jakież było zdziwienie Staśka, gdy się dowiedział, że i dom i warsztat jest gospodarza.

— To co jest nasze?... — zapytał Józka.

— Nasza jest praca!.. — odpowiedział smutnie Józek.

— No to i nasza jest ta krew, co ją Józek wypluwa, — boć to jest Józkowa, a sąsiadka mówi, że to od pracy...

Praca... Warsztat... Gospodarz... to wszystko skleiło się w jedno... Ale przedewszystkiem warsztat, bo to on jakby wszystko w sobie łączy, w tych swoich szerokich skrzydłach.

Stasiek lubi patrzeć wieczorem przy lampie, lubi patrzeć jak przędza w świat laci, w dal... Zwija się ją, a później wynosi. Nieraz tak zaśnie, patrząc, a matka go potem do łóżka położy i rozbierze. Dobre, stare, matczysko!... (D. c. n.).

MIĘDZYNARODOWA SOCJALISTYCZNA KONFERENCJA KOBIET W BRUKSELI.

3 i 4 sierpnia zjadą się do Brukseli, stolicy Belgji, przedstawicielki całego socjalistycznego świata kobiecego. Będzie to trzecia z rzędu Konferencja po wojnie światowej.

Hamburg w r. 1922, Marsylja w r. 1925 i Bruksela 1928 r.

Przeszło miljon kobiet należy do organizacji socjalistycznych i ich delegatki na Konferencji z zadowoleniem stwierdzą, że znaczenie kobiet w walce o socjalizm uznane zostało przez wszystkie odpowiedzialne czynniki socjalizmu.

Od 1907 r., od pierwszego zjazdu nielicznego grona towarzyszek, do Konferencji w Brukseli upłynęło zaledwie 20 lat.

W tym krótkim okresie czasu dokonał się ogromny przewrót w ustosunkowaniu się do kobiet, jako ważnego czynnika społecznego.

Konferencję zwołują i organizują najwyższe instancje międzynarodowego socjalizmu.

Konferencja będzie obradowała nad najważniejszemi zagadnieniami życia robotniczego, domagając się czynnego udziału dla kobiet w rozwiązaniu tych zagadnień.

Opieka nad matką i dzieckiem, **opieka** nad niezdolnymi do pracy, inwalidami, nieszczęśliwymi wykolejonymi ludźmi, to przecież najbardziej odpowiednie dziedziny pracy dla kobiet.

W Brukseli kobiety postawią żądanie: **Dajcie kobietom możliwości rozwinięcia własnej inicjatywy, przy odpowiednich środkach materjalnych, do stworzenia nowej opieki społecznej,** a dowiodą, jak wielkie posiadają zdolności, skoro oparcie dla tej pracy jest w socjalistycznym światopoglądzie.

Drugim punktem obrad będzie zajęcie stanowiska w sprawie niesłychanie zasadniczej.

We Francji i w Polsce były zamiary przymusowego powoływania kobiet do świadczeń wojennych. Socjaliści są zdecydowanymi przeciwnikami wojny, i uczynią wszystko, żeby nie dopuścić do nowej masowej **rzezi ludzkości.**

Przymusowe przygotowywanie kobiet do świadczeń wojennych zamieniłoby cały świat w jeden wielki obóz wojenny, a sam wybuch wojny byłby już tylko kwestją sprzyjających okoliczności dla wrogów pokoju, dla kapitalistów, dla których wojna jest interesem.

Konferencja kobiet w Brukseli obradować będzie pod wrażeniem zwycięskich wyborów do parlamentu w Polsce, w Niemczech i w Austrji.

Idziemy naprzód a w dużej mierze biorą udział w tym zwycięskim pochodzie kobiety. Zrozumiały, że w Socjalizmie wyzwolenie, że Socjalizm to walka o nowy porządek społeczny, o „nowy świat", gdzie człowiek pracy będzie szanowany a „złoty cielec" będzie musiał ustąpić miejsca Sprawiedliwości społecznej.

D. Kłuszyńska.



Głodowe zarobki zmuszają robotników do walki. Ogłaszają strajk. Zdrajca-łamistrajk zakrada się do fabryki.

ROSNĄ NASZE SZEREGI.

„Dzień Kobiet" w Polsce, organizowany w myśl uchwał socjalistycznej Międzynarodówki, wypadł pod każdym względem zadawalniająco.

Przeszło pięćdziesiąt miast i miasteczk, osad fabrycznych, nawet wsi z Warszawą na czele urządziło zgromadzenia, odczyty, akademje, przedstawienia, zabawy przy licznym udziale kobiet, mężczyzn i dzieci z Ognisk Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci.

Mówcy i mówczynie przyjmowani serdecznie mówili o możliwościach przyśpieszenia zwycięstwa socjalizmu i wyzwolenia ludzi pracy z nędzy i poniżenia, jeżeli kobiety staną w szeregach walczącego proletarjatu. Bez udziału kobiet nie można myśleć o zwycięstwie.

Pocieszającym objawem w naszych organizacjach jest duże zainteresowanie towarzyszy. Pomagali towarzyszkom organizować „Dzień Kobiet", a w tych komitetach, gdzie niema wydziału kobiecego, sami urządzili „Dzień Kobiet".

Po raz pierwszy większa ilość kobiet przemawiała na wiecach w „Dniu Kobiet". Oprócz znanych towarzyszek, wystąpiły tow. tow. Targowska, Połeciówna, Zawadzka z Warszawy, Tomaszewska, Rowinska z Żyrardowa, Bajorkowa w Wieliczce, Kalmanowa, Zielińska w Drohobyczu, Borysławiu, Sacharówna w Zawierciu, Galązkowa w Włocławku.

Przeszło dwadzieścia mówczyń ma już organizacja kobiet do dyspozycji, a przecież zaledwie kilka lat, upłynęło od chwili rozpoczęcia pracy organizacyjnej na szerszą skalę, w warunkach bardzo trudnych.

„Dzień Kobiet" jest przeglądem naszych szeregów. Zdobywamy pozycje po pozycji. Siejąc świadomość, że kobieta pracująca żąda opieki od społeczeństwa

dla siebie i swoich dzieci, ochrony warunków pracy i równej zapłaty za pracę, podnosi swoje znaczenie i zmusza do uwzględnienia słusznych postulatów, bo jest obywatelką równouprawnioną politycznie.

„Dzień Kobiet" jest manifestacją międzynarodową, łączącą kobiety całego świata socjalistycznego pod jednym sztandarem z hasłami *pokoju i solidarności wszystkich ludzi pracy.*

W miastach jak i w małych zapadłych osadach, po wsiach w „Dzień Kobiet" budzi się świadomość, że na całym świecie są kobiety walczące, pełne wiary, „że nadejdzie dzień zapłaty" za mękę krwawą ludu, za głód dzieci i za poniewieranie godności ludzkiej przez świat możnych.

„Dzień Kobiet" w *Warszawie* był potężną manifestacją stolicy pod sztandarami P. P. S. Przemawiały tow. pos. Prausowa, radne Woszczyńska, dr. Budzińska-Tylicka.

W *Województwie Warszawskiem* „Dzień Kobiet" wypadł bardzo dobrze. Nawet w małych miasteczkach kobiety przyszły na zgromadzenia jak np. w Radziejowie, Lipnie i Ciechanowie.

***

Poniżej podajemy korespondencje o przebiegu „Dnia Kobiet" w poszczególnych ośrodkach robotniczych.

W LUBLINIE.

Uroczysta akademja urządzona w sali teatru miejskiego z okazji „Dnia Kobiet" wypadła imponująco.

Przy szczelnie wypełnionej sali akademję zagaiła tow. ławnik Zakrzewska. Tow. radny Popławski wygłosił piękny odczyt na temat „Rola kobiety w społeczeństwie". Odczyt przyjęto długo niemilknącemi oklaskami.

Bardzo pięknie wypadł żywy obraz przedstawiający Gromadę Czerwonych Hercerzy przy ognisku, oraz młodzież garnącą się pod czerwony sztandar do walki o jaśniejsze jutro. W pewnym momencie zerwała się burza oklasków, zaś tu i owdzie dał się słyszeć cichy płacz szczęścia i dumy, że oto młodzież staje w karnym szeregu, by już w zaraniu swego życia zaprawiać się do ciężkiej, lecz stanowczej walki z wyzyskiem i niesprawiedliwością.

Chór Organizacji Młodzieży T. U. R. odśpiewał „Czerwony Sztandar" i kilka pieśni ludowych. Poczem odegraną została jednoaktówka p. t. „Babula".

Akademja zakończona została deklamacją.

W przeddzień uroczystości w dzielnicach robotniczych odbyły się wiece publiczne.

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM.

W Zagłębiu Dąbrowskim odbyły się następujące wiece kobiece:

1) *Sosnowiec 500 osób*, przemawiała tow. poseł Markowska.

2) *Modrzejów 300 osób*, przemawiała tow. poseł Markowska.

3) *Dębowa Góra 150 osób*, przemawiała tow. poseł Markowska.

4) *Czeladź 200 osób*, przemawiala tow. poseł Markowska.

5) *Będzin 150 osób*, przemawiała tow. poseł Markowska.

6) *Zawiercie 800 osób*, przemawiała tow. Sacharówna.

7) *Bobrowniki, Rogoźnik*, 300 osób, tow. Witkowska.

8) *Niemce - Kazimierz* 300 osób przemawiał tow. *Szumbarski.*

9) *Niwka* 400 osób, przemawiał tow. *Zieliński.*

10) *Dąbrowa Górnicza* 400 osób, przemawiał tow. poseł Stańczyk.

W DROHOBYCZU.

W Drohobyczu na akademji przemawiały tow. tow.: Kolmanowa i sen. Kluszyńska serdecznie powitane.

W akademji brali udział tow. tow. Kolmanowa, Zandrowiczówna, Niemcówna, Kalman, orkiestra mandolinistów i kółko amatorskie.

W BORYSŁAWIU.

W Borysławiu w ogromnem zgromadzeniu wzięły udział tow. z Drohobycza, które przybyły z sztandarem, witane owacyjnie. Przemawiała tow. Kłuszyńska i Zielińska.

W obchodach brali wszędzie udział posłowie i senatorowie.



Młodzież wiejska garnie się pod sztandary P. P. S.

Koło młodzieży Związku Rolnego pow. Ciechanowskiego.

W RADZIEJOWIE KUJAWSKIM.

„Dzień Kobiet" 17 czerwca r. b. odbył się imponująco przy licznym współudziale kobiet. Na akademji przemawiała tow. St. Gałązkowa z Włocławka. Deklamowała tow. Szad i inni. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony Sztandar", wznosząc okrzyki: „Niech żyje Socjalizm"! Niech żyje P.P.S.". Po skończonej akademji kobiety domagały się stworzenia Organizacji Kobiet P. P. S. w Radziejowie - Kujawskim.

Tow. Gałązkowa zobowiązała się przyjechać na zebranie organizacyjne, zorganizowanie komitetu i kolportażu „Głosu Kobiet".

WE WŁOCŁAWKU.

„Dzień Kobiet" został u nas uświetniony akademją w Klubie P. P. S., na którą złożyły się przemówienia przedstawiciela O. K. R. P. P. S. i Rady Zawodowej — tow. posła E. Bettmana, deklamację tow. G. Łuczakówny, J. Wasiakówny i innych. Na zakończenie odśpiewano „CzerwonySztandar".

Po akademji wybrany został Wydział Kobiecy, skład którego po ukonstytuowaniu się jest następujący: Przewodnicząca: tow. St. Gałązkowa, zastępca: t. Michałowska, sekretarka t. A. Bettmanowa.

Kolportarz powierzono tow. Pulczyńskiej. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą: tow. tow. Smoleńska, Foltynowa i Stępniakowa.

Wydział Kobiecy zabrał się energicznie do zorganizowania kobiet w naszem mieście. Dyżury odbywają się 2 razy w tygodniu. Kobiety stale zgłaszają się do organizacji, co jest najlepszym dowodem, że kobiety garną się w nasze szeregi. Trzeba się tej pracy poświęcić.

OBYWATELKA PANKHURST.

Zmarła przed kilku tygodniami p. Pankhurst, przed niedawnym jeszcze czasem cieszyła się wielką sławą w Anglji, w kolonjach angielskich i na kontynencie Europy, jako przywódczyni sufrażetek angielskich. Wyraz, ten pochodzenia łacińskiego *(suffragium)* oznacza kobiety walczące specjalnemi metodami o *prawo wyborcze dla kobiet* (w szeregach walczących było i wielu mężczyzn). Mówimy: specjalnemi metodami, albowiem i po za niemi były grupy w Anglji od dawnych lat walczące o rozszerzenie prawa wyborczego na kobiety—te grupy nosiły nazwę sufrażystek. I przed sufrażetkami istniały liczne stowarzyszenia dla zdobycia prawa wyborczego. Działały zwykłemi sposobami. Była to praca obliczona na dłuższy przeciąg czasu. Pani Pankhurst praca ta wydała się zbyt powolną. Uważała, iż pełne prawo wyborcze zdobyć można tylko na drodze *rewolucyjnej* i postanowiła zorganizować rewolucję sufrażystowską. W odróżnieniu od sufrażystek nazwała siebie i zwolenniczki swoje *sufrażetkami*. Zgromadziło koło siebie wiele młodzieży — żeńskiej i męskiej, od r. 1904 — do r. 1914 pełno było po gazetach wiadomości o jej awanturach: na ulicy, w parlamencie, pod pałacem królewskim. Rozbijała wiece sufrażystów, założyła organ własny, przemawiała na ulicach (i co niedziela w parku londyńskim Hyde — czytaj Hajd — Parku), przemawiała krzykliwie i wyzywająco do tłumu popleczników i przeciwników. Mało było w Anglji przeciwników i przeciwniczek prawa wyborczego dla kobiet. Mówiono tylko: powoli, nie zbyt prędko i mężczyźni nie mają jeszcze całkowitego prawa wyborczego. W tych warunkach rożnica była tylko w napięciu walki, w jej ostrości i bezwzględności.

Jednak pani Pankhurst zdobywała zwolenników. Męczeństwo zawsze pociąga ludzi, a zwolennicy i zwolenniczki pani P. szły do więzienia w znacznej ilości z tytułu awantur publicznych, wybitych szyb, pobitych ludzi i t. p. Pomiędzy rokiem 1906 a 1914 odsiedziało karę więzienia 943 sufrażetek. Cierpiały niemało, ile że rząd angielski nie chciał im nigdy przyznać przywilejów więźniów *politycznych*.

Parlament nie stawał w ich obronie, zanadto dokuczały posłom i lordom. Ale opinja publiczna reagowała na te awantury i prawo wyborcze rozszerzało stale ramy swoje. Nie mało tu pomogła wojna światowa. Kobieta angielska, która posiadało prawo wyborcze do gmin miejskich i wiejskich od r. 1869, a od 1907 prawo wyborcze do rad hrabstw (rady prowincjonalne) i do magistratów i rad miejskich, w lutym r. 1918 zdobywa nareszcie czynne prawo wyborcze do parlamentu (prawo bierne posiadają od roku 30, mężczyźni od 21 roku). W listopadzie t. r. kobieta angielska otrzymała i prawo wyborcze bierne.

Nie było to dziełem wyłącznie pani Pankhurst, która od wybuchu wojny zaprzestała swoich aktów rewolucyjnych i zajęła się pomocą dla żołnierzy wszelkiego rodzaju. Rozwój naturalny stosunków angielskich doprowadził do tego zwycięstwa.

Ale że w tej zdobyczy ludowej było wiele pracy pani Pankhurst i prowadzonych przez nią (i przez jej córkę) sufrażetek, — to nie ulega wątpliwości. Formy, walki, którą prowadziła wytrwale przez lat kilkanaście, mogły wydawać się śmiesznemi, była krzykliwa, czyniła niekiedy wrażenie awanturnicy, ale była to bezinteresowna i czysta działaczka społeczna, żołnierz wyzywający na rękę całe społeczeństwo sytych i zadowolonych ze swoich praw zdobytych — burżujów. Pamięć jej żyć będzie w pokoleniu kobiet angielskich, które weszły do parlamentu angielskiego i jako wyborczynie i jako wybrane.

Stanisław Posner.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

TRZEBA WYCHOWAĆ NOWYCH LUDZI.

Jednem z zadań życia kobiety jest wychowanie przyszłego pokolenia. Niemal od dziecka myśli ona o nim i dla wielu kobiet stanowi ona całą treść życia.

Zadanie to poważne i trudne, trudniejszem jest jeszcze dla matki dziecka robotniczego, która często nie ma ani czasu, ani możności zająć się duszą swego dziecka, gdyż cały jej wysiłek skierowany być musi, aby dziecku zapewnić kawałek chleba i dach nad głową.

Brak przedszkoli, szkół powszechnych i zawodowych, trudność a często zupełne niepodobieństwo umieszczenia dziecka w szkole średniej, wszystko to składa się na to, aby zadanie to jeszcze bardziej utrudnić.

Dlatego też na pierwsze miejsce naszych żądań stawiamy hasło opieki nad dzieckiem w najszerszym tego słowa znaczeniu, dlatego w organizacjach naszych wzywamy kobiety, żeby domagały się od samorządów i rządu szkół i przedszkoli, dlatego chciałybyśmy siecią ognisk, sal zajęć, kolonji dziecięcych pokryć kraj cały, dlatego tworzymy Towarzystwo przyjaciół dzieci.

Bez tych instytucji, bez ich rozbudowy nie może być mowy o wychowaniu dziecka, nie może być mowy o przygotowaniu przyszłego pokolenia do walki o byt, walki, która z dniem każdym trudniejszą się staje i która coraz większej umiejętności, hartu i sił wymaga.

A przecież nam socjalistom jeszcze na czem innem zależy. Stawiamy sobie za cel i zadanie przekształcić, przebudować obecny ustrój kapitalistyczny na nędzy i wyzysku oparty. Od chwili powstania naszej organizacji mówimy o nowem życiu, wierzymy w jego urzeczywistnienie, a obecny moment nazywamy momentem przejściowym, momentem zmierzchu kapitalizmu, a tem samem momentem zbliżającym owo nowe życie. Nie można sobie wyobrazić tego nowego życia bez **nowego** człowieka, człowieka, dla którego obcem będzie to co jest cechą i przekleństwem obecnego ustroju — wyzysk i poniewierka jednych ludzi przez drugich. Ideał tego nowego człowieka trzeba w duszach ludzkich wychować, trzeba młodemu pokoleniu przed oczyma postawić, trzeba natchnąć wiarą w jego urzeczywistnienie i drogę do urzeczywistnienia wskazać.

Dziecko robotnicze od pierwszych chwil swojego życia widzi naokoło krzywdę, odczuwa ją i reaguje na nią w swój sposób. Trzeba dać mu tę wiarę, że ta krzywda nie jest koniecznością, że w mocy ludzkiej jest ją zmienić, że do tego trzeba tylko zmiany ustroju, że ta zmiana się zbliża i może być dokonana, jeśli ludzie do budowy nowego życia z wiarą, świadomością i zapałem staną.

Trzeba wskazywać dziecku już od lat najmłodszych, że jest ono jednym z budowniczych lepszego jutra ludzkości, trzeba budzić w nim poczucie siły, a zarazem poczucie obowiązku pracy dla tego lepszego jutra.

Jasny cel przed sobą i wiara w jego urzeczywistnienie to przecież źródło bohaterskich wysiłków. Przed dziećmi naszymi trzeba ten cel jasno i wyraźnie stawiać a da im to bodźca do rozwoju wszystkich sił swoich fizycznych i moralnych, do poczucia się ludźmi naprawdę wolnymi, silnymi, ludźmi biorącymi na siebie odpowiedzialność nietylko za swoje osobiste losy, lecz i za losy społeczeństwa i ludzkości całej.

„Uczynią siły nasze cud, potężnej dłoni naszej rzut" — śpiewa młodzież robotnicza w swoim pięknym hymnie.

Dać poczucie tej siły, wskazać drogi jej rozwoju, a przedewszystkiem cel, dla urzeczywistnienia którego ona zastosowana być musi, jest zadaniem naszego obecnego wychowania, i matka, która naprawdę chce dobra i szczęścia swego dziecka, dołoży starań, aby dziecko to jaknajbardziej swoje siły rozwinęło i jaknajwcześniej do budowy przyszłego życia zastosowało.

JAK DZIECI ROBOTNICZE OBCHODZIŁY „DZIEŃ KOBIET".

W Warszawie odbyły się dwie Akademje dziecięce.

Jedna w Z. Z. K., przy licznym udziale dziatwy. Przemawiała tow. *Woszczyńska;* program wypełniła „Placówka żywego słowa".

Również na drugiej Akademji w Teatrze Powszechnym, sala była wypełniona. Moc widzów w braku miejsca na sali, zaległa podwórze.

Część artystyczną wypełniły produkcje dzieci z Ognisk na Ochocie i z „Domu Dziecka", Rob. Tow. przyj. dzieci ul. Nowosielecka.

Nowością było to, że słowo wstępne do „matek i dzieci" wypowiedziała nie osoba dorosła, jak to dotychczas było praktykowane, lecz dziecko, najstarsza wychowanka Ogniska popołudniowego na Ochocie.

W dziecinnie prostych i serdecznych słowach wyraziła mówczyni radość, że taki „Dzień Kobiet" istnieje, że pomyślano o Matkach, które tylko pracują i pracują. Że to bardzo dobrze, iż w dniu tym będą Akademje i odczyty i że matki dowiedzą się o co walczyć mają, jak żyć, by było dobrze im i ich dzieciom. „Bo gdy matki nasze będą uświadomione i nam będzie lepiej żyć. I my bowiem mamy swoje organizacje, a matki często przeszkadzają, bo nie rozumieją".

Tu mała prelegentka skreśliła ciężkie położenie dzieci robotniczych na Ochocie i potrzebę organizacji dziecięcych.

„I w tem właśnie matki nasze mogą wiele pomódz. Gdy będą dzieci do Ognisk i Klubów wysyłać, gdy się zainteresują i same przyjdą. Gdy zrozumieją, że Ogniska i Kluby są ważne, bardzo ważne, bo z nas dzieci robotniczych rośnie przyszła klasa robotnicza. Trzeba by była silna i uświadomiona".

Życzeniem, by wszystkie kobiety skupiły się w tej organizacji, którą dzień dzisiejszy organizuje, zakończyła najmłodsza nasza prelegentka swoje przmówienie, wśród burzy oklasków dzieci i dorosłych.

„Hymnem dzieci robotniczych" zaczęła się część artystyczna, dostosowana ideowo do uroczystości dnia.

Dzieci z „Domu Dziecka" R. T. F. D. odegrały żywo i ładnie „Republikę Wiosenną", wywołując na sali szczerą radość ze zwycięstwa Wiosny nad Królem zimy.

Dzieci z Ognisk na Ochocie odegrały „Dzielnych pomocników", którzy przygotowują niespodzianki na dzień „Święta Matki", oraz „Jak Tadzik szukał szczęścia", szczęścia dla ludzi i jak znalazł je w postaci Współpracy.

Wypowiedziały również trzy choralne deklamacje: „Ognisko", „Ojciec" i „Pierwszy Maj".

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończyła się Akademja.

LISTY CZYTELNICZEK.

NOWY DWÓR.

Odbyło się zebranie kobiet bardzo liczne. Został stworzony wydział kobiet oraz ukonstytuował się zarząd. Na przewodniczącą została obrana tow. Przebierało Władysława, na sekr. tow. Szejnowa Marta.

Przebieg zebrania był imponujący. Odśpiewano szereg pieśni socjalistycznych, wyrażając uznanie dla P. P. S. Na zebraniu referowała tow. Gałązkowa.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.

Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Składano w drukarni „Robotnika". Odbito w drukarni R. Olesiński, W. Merkel i S-ka.